

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 7

(134)

kwiecień

2000

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

POLACY

Jeden wieczór
w Domu Polskim

WYDARZENIE

Związek
Polaków –
w Szargorodzie

KULTURA

Obłęd
parweniuszy

PRASA

Zapomniana
polityka

HISTORIA

Polacy
na Ukrainie
w XX wieku

Dom Polski jest otwarty dla wszystkich Polaków i wszystkich organizacji polskich: ZPU, Stowarzyszeń im. Mickiewicza, "Solidarność", "Zgoda" • 2

Święty brat Albert to jeszcze jedna wybitna osobistość Szargorodu, bowiem to właśnie w naszym miasteczku przeżył on cud nawrócenia i zainteresował się zakonem franciszkanów. • 3

Cały Wołyń opanowała jakaś gorączka - nie złota oczywiście - bo złota na ulicach jest niewiele, prawie wcale. Gorączka jest raczej kolorowa, objawy są różne, tak jak i kolory... • 5

Granica ubóstwa w 1998 roku wynosiła 351 zł miesięcznie na osobę żyjącą samotnie i 948 złotych na rodzinę złożoną z dwojga dorosłych i dwojga dzieci (z roku 1999 brak jeszcze danych). Inną granicę skrajnego ubóstwa stanowi tzw. minimum egzystencji ustalone na podstawie koszyka produktów i usług... • 6

Po podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow i zajęciu zachodnioukraińskich ziem, które w tym czasie należały do II Rzeczypospolitej, stalińscy z nową siłą rozpoczęli antypolskie represje. • 7

Pola Negri – legenda kina światowego (1897 - 1987)



Jedyna polska aktorka, która stała się gwiazdą Hollywood, odegrała również znaczącą rolę w historii mody. Zadebiutowała na ekranie w wieku 17 lat, od razu odnosząc ogromny sukces. Pola Negri była pogrączynią męskich serc nie tylko na ekranie, ale w życiu miłosnym nie udało się jej osiągnąć szczęścia. Polska gwiazda miała na swoim koncie dwa nieudane małżeństwa oraz liczne romanse, m.in. z Charlie Chaplinem i Rudolfem Valentino. Okres narzeczeństwa Negri z Valentino, sławnym amantem niemego kina, zakończyła jego przedwczesną śmierć. Ostatnie kilkadziesiąt lat swojego życia sławna aktorka spędziła w San Antonio w stanie Teksas. Mimo wielokrotnych zaproszeń nigdy nie odwiedziła Polski Ludowej. W pamięci szerokiej publiczności Pola Negri pozostała młodą i piękną, jak na portrecie Tadeusza Styki z 1922 r.

Z pierwszą wizytą zagraniczną do Polski

W końcu marca przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Iwan Pluszcza udał się do Polski, gdzie uczestniczył w obradach parlamentarzystów 16 krajów, przedstawiciele tak zwanej Inicjatywy Środkowoeuropejskiej.

Była to pierwsza wizyta I. Pluszcza za granicę po jego wyborze przez "większość parlamentarną" na przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy.

Podczas wizyty spotkał się on z prezydentem Aleksandrem Kwasniewskim, premierem Jerzym Buzkiem, marszałkami Senatu i Sejmu Alicją Grzeškowiak i Maciejem Płażyńskim oraz kierownictwem innych struktur państwowych Polski.

Na konferencji prasowej w Kijowie przewodniczący RN Ukrainy wyraził ogromne zadowolenie z tej wizyty. Wśród tematów omawianych z liderami RP wymienił budownictwo naftociągu Odesa-Brody



Gdańsk i szkoły polskiej w Mościskach, założenie uniwersytetu polsko-ukraińskiego i restaurację kościoła we Lwowie, jak również funkcjonowanie między państwowych przejść granicznych.

Delegacja ukraińska zwiedziła Gdańsk, gdzie złożyła kwiaty pod pomnikiem stoczniovców, represjonowanych za czasów PRL.

Inf. DK

Refleksje

Nic świętego...

"W tym świecie nie ma już nic świętego" - często mówią ludzie i ciężko wzdychają. Dobrze wiem, co mają na myśli. We współczesnym świecie praktycznie nie zostało już nic, co otoczone byłoby powszechną czcią i szacunkiem, nie pozostało już tematów, które nasi dziadkowie i nawet rodzice określali słowem "tabu". I chyba nie trzeba nikogo przekonywać, że od tego świat wcale nie stał się lepszy.

W pogoni za tanią sensacją, w celu przyciągnięcia uwagi dużej ilości widzów, autorzy telewizyjnych programów organizują coś na kształt "publicznego prania brudów" - jak to bardzo obrazowo ktoś kiedyś określił. Liderami w tej

właśnie "konkurencji" są zapewne programy "Ja sama", "Pro eto" i "Tabu". O ile striptizerka pokazuje wyłącznie swoje ciało, to uczestnicy wyżej wymienionych talk-show obnażają całkowicie swoje wnętrza tak, że są bardziej nadsz niż ona. A do tego nie próbują nawet zasłaniać twarz, by potem po programie uniknąć możliwości być rozpoznany chociażby przez najbliższych sąsiadów. Dokonują moralnego striptizu przed wielomilionową publicznością gnani chęcią taniej popularności.

A jakież podejmowane są w tych programach tematy! Nie trudno się domyśleć. Jedno jest pewne - człowiekowi mającemu choćby elementarne poczucie przyzwoitości nie pozostaje nic innego jak tylko splanąć ze wstydu. Nie cho-

dzi tu bynajmniej o purytanizm czy dewocję, powtarzam, chodzi o elementarną przyzwoitość.

Te programy nadawane są w porach, gdy jeszcze nie śpi pokolenie, o którym mówimy, że już wkrótce będzie decydować o losach tego świata. Często właśnie te programy stają się dla niego podręcznikiem moralności. Jest to najbrudniejszy wzorzec jaki można sobie wyobrazić.

O ile dwa pierwsze wymienione przeze mnie programy produkowane są przez rosyjską telewizję i nasz problem polega jedynie na tym, że są one retransmitowane w ukraińskiej telewizji (co łatwo zmienić), o tyle "Tabu" jest naszym produktem - ukraińskim.

ciąg dalszy na str. 4

Reportaż

Jeden wieczór w Domu Polskim



W tym kijowskim domu mieści się biuro Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

Kiedy w piątek wieczorem otworzyłam drzwi Domu Polskiego przy ulicy Sakszańskiego 99 w Kijowie, nie wiedziałam z góry, na jaką imprezę trafię. Nawet nie byłam pewna, że w ogóle coś tutaj się dzieje. Ale powiodło mi się. Akurat w tym momencie nauczyciel z Polski pan Ryszard Tulej prowadził lekcję języka polskiego dla młodzieży.

Po przeczytaniu i przeanalizowaniu książkowego tekstu dziewczęta i chłopcy zaczęli pisać dyktando, a ja tymczasem przyglądałam się sali, w której pracują uczniowie i nauczyciele.

Herb i mapa Polski, tablica, fortepian, sprzęt audiowizualny, starannie wypisane na tabliczkach i rozwieszane na ścianach prawid-

ła polskiej gramatyki. Wszystko to może się przydać dla zajęć językowych, które odbywają się w tym pomieszczeniu już od kilku lat.

Obecnie, jak dowiedziałam się, uczą się tutaj trzy grupy: pierwsza łączy młodzież szkolną starającą się o studia wyższe w Polsce, druga - młodzież studiującą i pracującą w Kijowie, trzecia - ludzi dorosłych.

Ta ostatnia grupa, licząca 26 osób, zaczęła uczestniczyć w zajęciach dopiero od 15 lutego br. i już wykazała niezwykłą aktywność w nauce.

Dla zainteresowanych nie tylko językiem, a również głębszym poznaniem historii Polski, co tygodnia we wtorki i czwartki prowadzi tu wykłady doktor habilitowany Jerzy Wowk.

Oprócz tego, w Domu Polskim pracuje sobotnia szkoła dla dzieci, którą opiekuje się pani Ludmiła Świącicka.

Uczniowie i goście Domu Polskiego mają możliwość korzystać z umieszczonych na długim stelażu biblioteki książek w języku polskim. Ja zwróciłam uwagę również na rozłożone na stołach i regałach gazety i czasopisma polskie. Wybór nie zbyt szeroki, jednak są tutaj takie wydania, jak "Rzeczpospolita", katolicki tygodnik "Niedziela", biuletyn Stowarzyszenia "Wspólnota Polska",

magazyn "List do pani" i nawet "Dziennik Kijowski".

Kiedy lekcja pana Ryszarda Tuleja dobiegała końca, zapytałam młodych ludzi, jak często odwiedzają Dom Polski?

- Na zajęcia z języka polskiego przychodzimy dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i piątki, - powiedział student Politechniki Kijowskiej Stanisław Stępkowski. - Ale poza tym, uczestniczymy również w spotkaniach Klubu Młodzieżowego przy Domu Polskim.

Na te imprezy, które odbywają się jeden lub dwa razy w miesiącu, przychodzi do 30 osób. Wtedy zazwyczaj jest nam bardzo wesoło.

Studentki Uniwersytetu Pedagogicznego im. Dragomanowa w Kijowie Helena Akulenko i Inna Niechworowska wymieniły najbardziej pamiętne dla wszystkich uczestników zebrania Klubu Młodzieżowego. Do nich odnosiła "Andrzejki", spotkanie z grupą studentów z Polski i karnawał w Dniu Świętego Walentego.

- Przychodzimy tutaj również na przeglądy filmów polskich, - mówi doktorantka Anna Rafalska. - Już obejrzelśmy na wideo "Ogniem i mieczem", "Potop", "Pan Wołodyjowski", "Panny z Wilka", "Chłopi", "Zakazane piosenki" ...

Młodzież się rozeszła. A ja kontynuowałam rozmowę z dorosłymi. Od nich dowiedziałam się, że w najbliższej przyszłości w Domu Polskim ma powstać chór pod batutą zawodowego dyrygenta, docenta Kijowskiego

Uniwersytetu Kultury i Sztuki pani Olgi Karaczarowej.

- Kto może uczestniczyć w imprezach prowadzonych w Domu Polskim? - zapytałam.

- Dom Polski jest otwarty dla wszystkich Polaków i wszystkich organizacji polskich: ZPU, Stowarzyszeń im. Mickiewicza, "Solidarność", "Zgoda", - powiedziała członek Zarządu FOPU p. Maria Siwko, pełniąca od 21 stycznia br. obowiązki Dyrektora Domu Polskiego. - Chcemy uzgodnić nasze imprezy z innymi organizacjami i współpracować.

Słowa te zabrzmiały naprawdę atrakcyjnie. Dobrze, jeżeli odpowiadają one rzeczywistości. Jednak czy zmieszczą się w tym najlepszym przypadku, kiedy członków stowarzyszeń będzie łączyła zgoda i współpraca, przedstawiciele pięciu polskich organizacji Kijowa w jednym, niech nawet przestronnym pokoju?

Czy nie zabraknie miejsca dla wszystkich zainteresowanych, powiedzmy, pokazem nowego filmu, uczestnictwem w świątecznych obchodach lub przygotowaniem kolejnej imprezy?

Pomyślałam, że gdyby dodać do tych skromnych posiadłości jeszcze dwa-trzy piętra, wtedy, być może, miejsca starczyłoby dla wszystkich.

Ludmiła Slesariewa

P. S.: Dom Polski przy ul. Sakszańskiego 99, m. 4 otwarty jest codziennie, oprócz niedzieli, w godzinach od 13.00 do 21.00.

Akcja

Київське національне культурне товариство поляків "Згода"

з 1994 р. проводить систематичну роботу по збереженню забутих могил неординарних особистостей, котрі своїми інтелектуальними та творчими досягненнями сприяли економічному, освітянському та культурному розвитку нашого міста - Києва на межі XIX-XX ст. Серед таких заслужених, але несправедливо забутих постатей є художник - Академік Вільгельм Олександрович Котарбинський (1849-1921 рр), котрий назавжди увійшов до історії Києва та України



своїми чудовими розписами у Голубовому Православному Храмі-Соборі Св. Володимира у Києві (котрі

здійснив разом з відомими художниками: В.Васнецовим, М. Нестеровим, М. Врубелем, братами Сведомськими та інш.). Його картини зберігаються у музеї Російського мистецтва, Державному Українському та музеї М.Києва, а також у Львові, Варшаві, Петербурзі, Москві та інш., у приватних колекціях в Україні, Італії, Польщі, Англії, Америці, Росії, Білорусії, Туреччині, Німеччині; його декоративні розписи ще й тепер прикрашають будинки київських музеїв: ім.Т.Г.Шевченка, Російського, Західного та Східного мистецтва. Чи ж не заслуговує такий митець на шану його нащадків? Похований художник на Байковому кладовищі у Києві, могила знаходиться у катастрофічному стані: порожній старий залізний хрест; жодного нагробка. З 1 лютого наше Товариство разом із Спілкою Поляків Києва, стало ініціатором Благоїдній Акції "Пам'яті В.О.Котарбинського - зусилля нащадків" - на меті котрої є ознайомлення суспільства із творчим доробком майстра та вшануванням його пам'яті через:

1. Встановлення та освячення пам'ятника з каменю на його могилі.
2. Проведення наукової конференції (краще на міжнародному рівні).
3. Організацію та проведення серії зустрічей із молоддю Києва та Вечора пам'яті В.О.Котарбинського для громадськості міста.
4. Організація художньої виставки із робіт художника.
5. Підготовку та проведення екскурсії "Шляхами життя та творчості В.О.Котарбинського у Києві."

Кияни, діячі культури та науки, школярі та пенсіонери, працевлаштовані та безробітні підтримують нашу Благоїдну Акцію.

На жаль, на здійснення її у повному обсязі у нас не вистачає коштів. Тому звертаємо до Вас із проханням підтримати нас по мірі Ваших можливостей, а ще краще - дофінансуванням укр. гривень, необхідних на будівництво пам'ятника.

Гроші просимо перерахувати на Розрахунковий рахунок Спілки Поляків Києва:

Спілка Поляків міста Києва, Старокіївський банк, ЗКПО 24584218 МФО 321477, р/р 260023010584.

З шануванням Голова КИКТП "Згода" В. Радік

Spotkania z Macierzą

Zgodnie z umową podpisaną między województwem świętokrzyskim i obwodem winnickim, a także dzięki zaproszeniu Marszałka Ziemi Świętokrzyskiej Józefa Szczepańczyka, 35 dzieci i 3 dorosłych mieli możliwość odwiedzić Polskę w dniach od 22 marca po 1 kwietnia br.

W tej podróży (realizowanej własnymi środkami transportu) uczestniczyli: osiemnastoosobowy Zespół Pieśni Ludowej "Czardziejski Kwiat", 7 dzieci - ze szkoły nr 7 - prowadzącej lekcje języka polskiego, a także dzieci z Baru, Tulczyna i kilku szkół Winnicy.

Dzieci poznały wspaniałe zakątki Kielc, Muzeum Żeromskiego, zwiedziły Kadzielnię - jedyne w Europie Muzeum Lalek. Z wielkim zainteresowaniem oglądały też psarskie radary. A ile radości przyniósł im pobyt w najwspanialszym basenie, który nazywa się Perła!

Rodacy z Kielc w szerszym, niezwykle atrakcyjnym programie zwiedzania zaproponowali nam takie ciekawe miasta jak: Warszawa, Częstochowa i Kraków. Byliśmy także w Chęcinach, Tokarni, Jaskini Raj. Odwiedziliśmy Muzeum Sienkiewicza w Oblęgorku i prastare królew-

Łączmy się, bo wianek musi być piękny!



Obok ratusza w Sandomierzu

skie podziemia w Sandomierzu nad Wisłą.

Wielkie wrażenie wywarło na nas spotkanie w Liceum nr 21

(gdzie prowadzone są lekcje języka rosyjskiego) z Marszałkiem Ziemi Świętokrzyskiej Józefem Szczepańczykiem. Nasza wdzię-

czność wobec Niego jest bezmierna.

Wiele słów wdzięczności chcemy także przekazać p. Halinie Woźniak - Prezesowi Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód, p. Ryszardowi Białackiemu - dyrektorowi Departamentu Polityki Regionalnej, p. Andrzejowi Dąbrowskiemu - dyrektorowi Departamentu; ks. Tadeuszowi Sulągowi - proboszczowi Parafii Matki Boskiej Kielce - Dyminy, ks. Słowikowi z kieleckiego CARITAS.

Pragnę podkreślić, że w imprezie tej uczestniczyły nie tylko dzieci polskiego pochodzenia, lecz również młodzież z rodzin ukraińskich i rosyjskich. Uważam, że tak powinniśmy postępować i w innych przedsięwzięciach naszego "Domu Polskiego", którego drzwi są zawsze otwarte dla wszystkich. Łączmy się, bo wianek musi być piękny!

Tatiana Teresa Jędrusińska
Prezes winnickiego
"Domu Polskiego"
(zanotowała A. Ogijewska)

Biznes

Nie zabraknie tematów czwartkowych

Tym razem spotkanie czwartkowe, tradycyjnie już przeprowadzone w restauracji "Lajkonik", zostało poświęcone dwóm tak aktualnym dla biznesmenów tematom, jak "Standaryzacja i certyfikacja" oraz "Bankowość na Ukrainie".

Powitawszy gości, wśród których byli przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Kijowie, członkowie czołowych firm polskich działających na Ukrainie, reprezentanci Ukraińskiego Stowarzyszenia Przedsiębiorców i Przemysłowców, prowadzący zebranie - Prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie p. Jerzy Konik udzielił głos specjalistom z zakresu omawianych problemów.

Zaproszony z Komitetu Standaryzacji i Certyfikacji p. Aleksander Babiak, kierujący Departamentem Nadzoru Państwowego, scharakteryzował pokrótce aktualnie działającą na Ukrainie system certyfikacji i poinformował zebranych, że obecnie prowadzona jest jego reorganizacja.

W najbliższej przyszłości Gabinet Ministrów Ukrainy planuje zatwierdzić projekty dwóch nowych ustaw, przewidujących zmiany w dotychczasowej procedurze certyfikacji, co stworzy możliwości dla usunięcia rozmaitych niedorzeczności istniejących w tej sferze, pozwoli zlikwidować dublowanie funkcji przez różne

organy i przybliży ukraińskie ustawodawstwo do ogólnie przyjętych norm europejskich w tej dziedzinie.

Odpowiadając na przeróżne pytania uczestników spotkania, mówca poruszył kwestie terminów przeprowadzenia procedury certyfikacji, określenia wartości prac z nią związanych, możliwości uproszczenia całej procedury. Ponieważ standaryzacja i certyfikacja towarów transportowanych przez granicę oraz towarów wyprodukowanych na Ukrainie jest tym czynnikiem, który nieraz istotnie komplikuje pracę przedsiębiorców, p. Babiak poradził biznesmenom w razie potrzeby kierować swoje pytania do konkretnych placówek.

Są nimi: a) państwowe centra standaryzacji, metrologii i certyfikacji, istniejące w każdym obwodzie; b) Instytut Naukowo-Badawczy Standaryzacji, Certyfikacji i Informacji (Kijów, ul. Gorkoho 174); c) organizacja "Leonor" (Lwów); d) Państwowy Komitet Standaryzacji i Certyfikacji (Kijów, ul. Gorkoho 174).

W drugiej części spotkania uczestnicy zapoznali się z działalnością trzech ukraińskich banków należących do dziesiątki największych w kraju. Zachodnio-Ukraiński Komercyjny Bank przedstawiał dyrektor jego filii kijowskiej p. Ihor Fečko, Brok Biznes Bank - p. Wołodymyr Ski-

dan, Narodowy Bank Ukrainy - p. Anatolij Drobjazko.

Mówiono przede wszystkim o sytuacji na ukraińskim rynku papierów wartościowych, o istniejących zagrożeniach dla banków, o stawkach procentowych i zasadach udzielenia firmom kredytów, o możliwościach funkcjonowania systemu lizingowego.

Oprócz tego, p. Anatolij Drobjazko, będąc jednocześnie wydawcą kilku czasopism ekonomicznych, zaproponował zebranym zapoznać się ze świeżymi numerami takich wydań, jak "Конкретно про банки в Україні", "Мир денег" przeznaczonych dla szerszego koła czytelników, oraz "Финансовыи риски" adresowanego dla specjalistów ściślejszej sfery bankowej.

Spotkanie dobiegło końca, jednak jego uczestnicy rozchodzili się powoli, kontynuując w rozmowach między sobą poruszone tematy. Tymczasem organizatorzy - Prezes MSPP na Ukrainie Jerzy Konik i sekretarz tej organizacji Helena Diaglewa zaczęli już przygotowania do następnego spotkania czwartkowego, poświęconego działalności służb fito-weterynaryjnych, problemom ruchu drogowego między Ukrainą i Polską, ubezpieczeniu przewozów, usługom transportowo-spedycyjnym. Jak widać, aktualnych tematów dla zebranych biznesmenów długo jeszcze nie zabraknie.

Ludmila Slesariewa



M. Łysenko (przewodniczący kijowskiego Stowarzyszenia "Memorial") i Adolf Kondracki - inicjatorzy ustanowienia Znak Pamięci w Bykowni (pod Kijowem) - miejscu wiecznego spoczynku polskich oficerów - ofiar totalitarnego reżimu komunistycznego. Niestety, gdy przygotowywaliśmy numer do druku, ten Znak został po barbarzyńsku zniszczony. Winowajcy, jak zawsze - nieznan.

ERRATA

W artykule z nr 133 pt.: "Młodości! ty nad poziomy wylatuj" wkradło się szereg nieścisłości. Pominięte zostały nazwiska zdobywców 2 i 3 miejsca w finale Olimpiady Języka Polskiego - są to: Marek Bezdil i Andrzej Telega, zaś w podpisie zdjęcia jury pominięto pierwszą przedstawioną tam jurorkę - Panią Jadwigę Linard, nauczycielkę z Białej Cerkwi. W części artystycznej imprezy występowała solistka Aleksandra Korotenko.

SERDECZNIE PRZEPRASZAMY. Redakcja

Wydarzenie

Szargorod to niewielkie miasteczko w obwodzie winnickim, z którym związane jest imię Jana Zamojskiego - wielkiego hetmana koronnego i kanclerza Polski. W 1595 roku zbudował on kościół pod wezwaniem św. Floriana, który uważany jest za jeden z najstarszych chramów w Ukrainie. Zachował się również do naszych czasów zamek Jana Zamojskiego, co prawda w obecnej chwili znajduje się on w nie najlepszym stanie. Jednak miasto nadal żyje historią i przechowuje pamięć o tych ważnych wydarzeniach. Dzielni katolicy mężnie bronili kościół przed zamknięciem i chronili go przed dewastacją.

W takich oto historycznych miejscach na Podolu narodził się niedawno Kulturalno-Oświatowy Związek Polaków im. Alberta Chmielowskiego. Święty brat Albert to jeszcze jedna wybitna osobistość Szargorodu, bowiem to właśnie w naszym miasteczku przeżył on cud nawrócenia i zainteresował się zakonem franciszkanów. Tak więc nosić jego imię - wielki to zaszczyt dla tych, którzy zdecydowali się odrodzić własne historyczne korzenie, głębiej poznać historię, mowę swoich przodków - Polaków.

Nasz Związek jest jeszcze bardzo młody, nie ma nawet roku, jednak przeżyliśmy już wiele ważnych i pamiętnych wydarzeń. Jednym z najważniejszych była uroczysta prezentacja Związku, w której udział wzięli: Generalny Konsul RP Kazimierz Chyc i Konsul Krzysztof Świderek. Serdecznie witali ich członkowie Związku, a także przedstawiciele władz: naczelnik Zarządu ds. Narodowości, Migracji i Religii Winnickiej Rejonowej Administracji Państwowej - Jewhen Zarembo, przewodniczący Szargorodzkiej Rejonowej Administracji Państwowej - Iwan Karłaszczuk, przewodniczący Rejonowej Rady - Mykoła Popow, mer Szargorodu Josip Andriec, proboszczowie chramów - ojciec Franciszek Petro Botwin z Szargorodu i ksiądz-pra-

Związek Polaków - w Szargorodzie



Spotkanie z Konsulami na Szargorodzkiej Ziemi

łat Bronisław Biernacki z Murafy. Odbędzie się spotkanie w Rejonowej Administracji Państwowej, a następnie podróż po terenie rejonu. Dostojni goście odwiedzili Plebaniwkę, w której zbudowano kościół pw. Św. Alberta Chmielowskiego. Miejscowe dzieci przygotowały w języku polskim niewielki spektakl opowiadający o bracie Albercie. W Murafie gości ucieszyły występy młodzieżowego chóru, który także wykonał polskie

pieśni. W Derebczyni przyjemnie zaskoczył ich nowy chram, zaś w Juchimci wzięli oni udział w uroczystościach związanych z otwarciem nowego gazociągu.

Konsulowie interesowali się życiem miejscowych Polaków, podarowali Związkowi bibliotekę z książkami w języku polskim, a także wygłosili przemówienia w obecności osób zebranych w Rejonowej Administracji Państwowej. Interesujący był

fakt, że na prezentację Związku przybyli nie tylko miejscowi Polacy lecz także przedstawiciele żydowskiej wspólnoty i ukraińskiej "Proswity".

Pięknym i pamiętnym było to święto, które niestety tak szybko się zakończyło. A po prezentacji nastąpiły dni powszednie. Jak je przeżyjemy, czego chcemy i co pragniemy zrobić? Zarząd Związku pracuje obecnie przede wszystkim nad stworzeniem ośrodków we wsiach, ale również, i to jest chyba najważniejsze, w każdy poniedziałek zbieramy się, by uczyć się języka polskiego. Nie mamy jeszcze nauczyciela, ale nasze uporczywe prośby kierowane pod adresem ojca Wołodymyra Świderskiego odniosły skutek, bowiem teraz on prowadzi dla nas zajęcia. Ojciec Wołodymyr przyjechał do Szargorodu z Zakarpacia i doskonale zna język polski oraz inne europejskie języki. Tak więc mam nadzieję, że następny list do gazety spróbuję już napisać po polsku.

Młodzieżowy zespół z Murafy brał udział w festiwalu amatorskiej twórczości artystycznej w Winnicy, a w chwili obecnej rodzinne trio jednego z członków naszego Związku - Niny Szmigelskiej przygotowuje się do obwodowego konkursu "Barwy Podola". Oprócz tego poszukujemy danych dotyczących Polaków-krajan, którzy urodzili się na terenie Szargorodzkiej Ziemi, aby już wkrótce przeprowadzić wieczór poświęcony ich osobom. Wśród takich wybitnych osobistości jest znany polski lekarz i pisarz Antoni Józef Rolle, na cześć którego nazwano wieś Rolia.

Mamy wiele planów, ponieważ tak bardzo chcemy odrodzić polski język, kulturę, dołączyć do naszego Związku wszystkich, którzy czują się Polakami.

Anastazja Troszkowa

Przewodnicząca Szargorodzkiego Rejonowego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków im. Alberta Chmielowskiego (obwód winnicki)

Co dzieje się
w ruchu polskim?

W Polsce pojęcie "granica wschodnia" wywołuje różne skojarzenia. Dla jednych to komunizm, totalitaryzm i poczucie zagrożenia, dla drugich - nędza i przyjeżdżający na zakupy handlarze, a innym zaś termin ten przypomina "kraj dzieciństwa".

Historycy, literaturoznawcy, lingwiści i socjologowie odbierają Wschód z pozycji naukowej, ale wszystkich Polaków łączy pewien sentyment: przecież są to sławne Kresy.

Mickiewicz, Słowacki, Szymanowski, Grześkowiak, Krzaklewski i wiele innych znakomitości powiązanych jest ze Wschodem. Po perypetiach historycznych jedni mieli szczęście zostać lub wrócić do Kraju, innych brutalny los zabił mniejszością narodową.

Jak wygląda życie Polaka czy Polonusa na obczyźnie? Co dzieje się w ruchu polskim? Na czym polega działalność polskich wspólnot za granicą? Dużo się o tym pisze w gazetach i mówi się w telewizji, ale, należąc do grona działaczy polonijnych i znając sytuację od wewnątrz, spróbuję częściowo odpowiedzieć na te pytania.

Jako przykład wezmę Towarzystwo Polaków "ODRODZENIE" w Berdiańsku leżącym na południowo-wschodniej Ukrainie (obwód zaporoski, ponad 1500 km od Polski).

Organizacja powstała sześć lat temu a liczyła wtedy 20 osób. Cele i zadania nie były ściśle określone, nikt nie wiedział, od czego zacząć wymarzone odrodzenie, na czym właściwie ono polega.

Wszystkich łączyło poczucie wspólnoty, ludzie przestali się bać być Polakami. Warto podkreślić, że w Berdiańsku nie ma etnicznych Polaków, takich jak na Wileńszczyźnie czy Żytomierszczyźnie. Jest to stosunkowo młode miasto, liczy sobie 170 lat i 160 tys. mieszkańców. Jako port i miejscowość typowo wczasowa przyciągała tu ludzi z całego Związku Radzieckiego. Dziś w Towarzystwie są zatem Polacy z Syberii, Kazachstanu, Litwy, Białorusi, i każdy z nich ma własną wizję przyszłości.

Obecnie organizacja zrzesza ponad 120 osób, ma oddziały i prowadzi działalność w różnych płaszczyznach.

Funkcjonuje niedzielna szkoła języka polskiego, prowadzone są kursy dla dorosłych i młodzieży (zasługa Związku Młodzieży), udało się stworzyć zespół taneczny i biblioteczkę, wprowadzić do programu nauczania w jednej z uczelni język polski jako obcy. Pomijam już przeprowadzone tu liczne imprezy o charakterze kulturalno - oświatowym.

W analizie podjętych poczynań zasługuje na uwagę fakt ścisłej współpracy z Kościołem (między innymi działalność parafii

została ponowiona dzięki staraniom członków Towarzystwa). Podobna symbioza polskiej organizacji społecznej i Kościoła jest rzadkością. Nuansy polityczne nie pozwalają katolikom zbyt widocznie deklarować polskość, ponieważ w świadomości Ukraińców Kościół katolicki często pozostaje Kościołem polskim.

Dzięki wspólnym działaniom udało się otworzyć gabinet bezpłatnej pomocy lekarskiej w którym członkowie Polonijnego Koła Lekarzy udzielają porad wszystkim potrzebującym, a miejscowe biuro CARITAS zabezpiecza ośrodek w środku lecznicze. Władze miasta nie czynią żadnych przeszkód, chociaż stwarza się pewnego rodzaju konkurencja dla państwowego Czerwonego Krzyża.

Teraz nieco o ruchu Polaków w skali całej Ukrainy. W wywiadzie dla polskiej gazety na Ukrainie "Dziennika Kijowskiego z nr 20 (1999 r.), Wiceminister Spraw Zagranicznych R. Sikorski powiedział:

"Jestem pod wrażeniem osiągnięć tutejszych Polaków, odradzającej się polskości..."

Coroczny festiwal "Tęcza Polesia", rajdy młodzieżowe, nawet ostatni Festiwal Kultury Polskiej we Lwowie, ponadto liczne przedsięwzięcia kulturalno - oświatowe przeprowadzane w małych miejscowościach są dowodem nieludzkich wysiłków i tytanicznej pracy Polaków na Ukrainie.

Niestety, dałoby się zrobić więcej, gdyby między Polakami panowała zgoda, a działania Towarzystw były skoordynowane.

Niestety, na dzień dzisiejszy ruch Polaków na Ukrainie jest podzielony: część organizacji terenowych należy do Związku Polaków na Ukrainie (prezes S. Kostecki), druga część do Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie (prezes E. Chmielowa).

A te dwie organizacje mają ten sam cel i te same zadania - krzewienie polskości, aktywizacja polskiej mniejszości w celu odrodzenia tradycji narodowych.

Wynika pytanie, dlaczego nie dojdzie do porozumienia, co przeszkadza połączyć się w jedną wspólnotę i udowodnić przede wszystkim sobie, że są potęgą, z którą powinni się liczyć?

Dlaczego hasła "W jedności siła narodu" i "Zgoda buduje - niezgoda rujnuje", głoszone przez Federację, pozostają jedynie deklaracjami?

Pomijając kwestie finansowe, można wymieni kilka powodów, które stoją na przeszkodzie zjednoczeniu ruchu Polaków na Ukrainie. Przede wszystkim - ambicje.

Przecież i jedna, i druga organizacja mają na swoim koncie niepodważalne osiągnięcia. Ostatnio Związek Polaków na Ukrainie inicjował założenie Krajowego Towarzystwa Polskich Lekarzy, Naukowców, Farmerów. Warto zaznaczyć, że uwzględnienie zainteresowań zawodowych

może przyczynić się do prawdziwej integracji Polaków. Podobne związki i towarzystwa oprócz głoszenia ogólnych deklaracji będą prowadzić konkretną działalność. Przykładem jest Koło Lekarzy i gabinet pomocy lekarskiej w Berdiańsku.

Inicjatywy Federacji mają nieco inny charakter. Tradycyjnie już masowy i demonstracyjny - chodzi o festiwale, konkursy, rajdy. Niewątpliwie promocja kultury polskiej ma ważne znaczenie, ale po tych imprezach pozostają tylko dobre wspomnienia, a trzeba dbać o przyszłość.

pozytywnym momentem jest stworzenie Związku Nauczycieli Polskich, działającego na rzecz odrodzenia polskiego szkolnictwa. Z tego wynika, że organizacje mają różne podejścia do sprawy.

Następnym powodem jest zakamuflowana konfrontacja. Walka o sfery wpływu doprowadziła do rozbitcia środowisk polskich w poszczególnych miejscowościach i powstania organizacji dublujących.

W przypadkach spontanicznego rozbitcia ani Federacja, ani Związek nie reagują w należyty sposób, podobna pozycja jest swoistą taktiką, która może być zagrożeniem dla całego ruchu Polaków.

Fakt istnienia kilku polskich Towarzystw w jednym mieście jest negatywnie postrzegany przez placówki dyplomatyczne na Ukrainie. Z kolei władze lokal-

Refleksje



Rafał Olbiński

Ciąg dalszy ze str. 1

towali własnego "moralnego kręgosłupa", że o wszystkim można mówić i wszystko można robić, jeżeli odczuwa się taką potrzebę. I wszystko to w ramach powszechnej tolerancji.

A zatem można zdradzać żonę lub męża, jeżeli uważa się, że tak można postępować, bez względu na to, co myśli druga strona. Można sprzedawać w kioskach pornograficzne czasopisma, bo ktoś nimi się interesuje, nawet jeżeli obraża to uczucia innych ludzi, którzy w tychże "udekorowanych golizną" kioskach kupują codzienną gazetę np. "Dzień". Mężczyzna może mieć kilka żon, jeśli chce. Co myślą na ten temat same "żony" można się tylko domyślać.

Pisząc to wszystko trochę się zaczerwieniłam ze wstydu. Bo uważam, że to wstyd robić publiczne dyskusje na tematy, które same w sobie są nieprzyzwoite. Po części zaczerwieniłam się za pana Weresnia, który sam tego zapewne nigdy nie uczyni.

Fakt emisji tego typu programów dowodzi, że już nie ma pewnych ogólnie przyjętych norm moralnych, nie mają już poję-

cia "dobra i zła". To, co od wieków było uznawane jednoznacznie za nieprzyzwoite, amoralne i na tyle złe, że nawet rozmowa na ten temat już sama w sobie uważana była za nieprzystojność, stało się tematem telewizyjnych talk-show, które ogląda wielomilionowa publiczność.

Oznacza to próbę wprowadzenia nowej moralności i zmianę ustalonych wiekami norm postępowania. Jest to próba mówienia o "złym", że może ono nie jest takie znowu złe, zaś o "dobrym" - jako o czymś śmiesznym i staromodnym. Cnota już nie jest cnotą, a po prostu przeżytkiem.

Te programy niejako zachęcają, by porzucić uczciwe życie i spróbować owej wolności, o której z taką oburzającą mnie osobliście swobodą mówią ich uczestnicy. Baw się na całego, zdradaj, rozwódź się, miej kilka żon, oglądaj filmy i czasopisma pornograficzne - do tego zachęcają te programy.

Momentami z przerażeniem stwierdzam, że ludzie zaproszeni do udziału w programie, którzy bronią tradycyjnej moralności, są przez osoby prowadzące wręcz wystawiane na

Nic

pośmiewisko. O czym jest cała ta dyskusja? Zło, jakby go nie przedstawiać, pozostaje tylko złem i nie będzie niczym innym. Zdrada, wielożenstwo, pornografia mogą stać się jedynie źródłem bólu, łez, źródłem tragedii i nieszczęść.

Myślę, że gdyby ktoś z producentów i autorów tych programów zamiast uganiać się za tanią sensacją przez chwilę pomyślał o tym, czy chciałby, by w jego rodzinie zaistniała zdrada, kłamstwo, by jego dzieci opierały swoją wiedzę na temat relacji "kobieta-mężczyzna" na pismach i filmach pornograficznych, to zaczęłyby robić programy o sposobach rozwiązywania konfliktów w życiu rodzinnym, prezentowałyby pozytywne wzorce wychowania dzieci i młodzieży, propagowałyby to, co rzeczywiście jest korzystne dla społeczeństwa i poszczególnych jego członków.

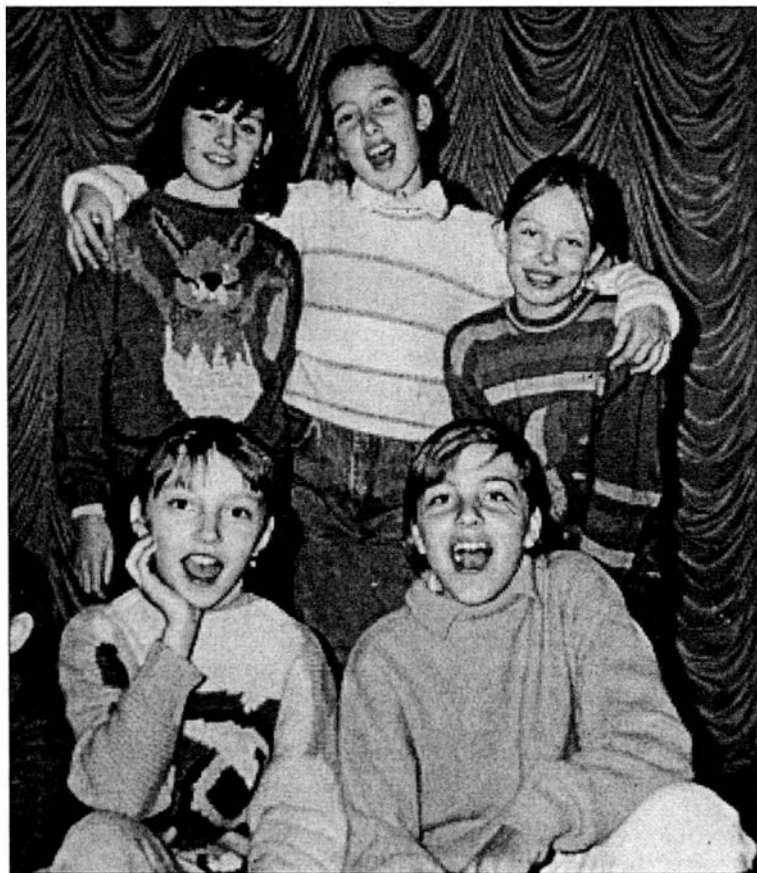
Tak więc można powiedzieć, że istnienie tego typu programów jest kolejnym dowodem, że rzeczywiście we współczesnym świecie niewiele pozostało z rzeczy określanych mianem "rzeczy święta".

A oto kolejny dowód potwierdzający ten fakt. Kilka dni

Zacznijmy od samego słowa "tabu". Otóż Słownik Wyrazów Obcych podaje, że oznacza ono: zakazany, nietykalny (zwłaszcza ze względu na prawa moralności, obyczajów, dobrego smaku). W języku Polinezyjczyków z wysp Tonga oznacza "święty". No i teraz wszystko chyba jest już jasne.

Program "Tabu" jest według mnie niczym innym jak próbą zamachu na to, co zawsze było określane mianem "święte". Tematy w nim poruszane godzą w uczucia ludzi, którzy w życiu kierują się zasadami przyzwoitości i moralności. Ponadto uczą tych, którzy jeszcze nie ukształ-

i nie tylko



Polskie dzieci bez kompleksów!

ne mają ambiwalentny stosunek: z jednej strony więcej kłopotów i problemów, a z drugiej da się wykorzystać starożytną zasadę "Divide et impera".

Obserwując tendencje w polskim środowisku w Berdiańsku, Towarzystwo "ODRODZENIE" należy do Federacji i ściśle współpracuje z Związkiem Pola-

ków, i znając sytuację na całej Ukrainie, mogą jednak prognozować pozytywne zmiany.

My-Polacy, nie ma czego dzielić, żeby przetrwać powinniśmy być razem, a inicjatywy lokalne będą czynnikiem decydującym.

Pewne nadzieje dają wyniki wyborów zarządu na III Sejmiku Federacji Organizacji Polskich na

Ukrainie, który odbył się w dniach 19-21 listopada 1999 roku w Łucku, przecież polityka organizacji zależy nie tylko od prezesa.

Niedawno w Charkowskim Okręgu Konsularnym, liderzy ruchu polskiego z Charkowa, Dniepropietrowska, Zaporozża, Berdiańska, Stachanowa, Kramatorska i Krymu zadeklarowali powołanie Rady Koordynacyjnej Prezesów Organizacji Polskich na Ukrainie Południowo-Wschodniej. Uzasadniając powołanie Rady, prezesi podkreślali, że sytuacja w regionie wschodnim bardzo się różni od terenów zachodnich, natomiast ten fakt jest brany pod uwagę przez instytucje w Polsce.

• Zaznaczę, że Rada nie będzie osobą prawną, jej celem jest, cytuję, "wymiana informacji i doświadczeń, wyznaczenie optymalnych dróg współpracy, stworzenie bazy danych, dotyczących regionu".

Święcie wierzę, że zjednoczenie Polaków odbędzie się, to jest tylko kwestia czasu. Przyjdzie nowe pokolenie, które nie będzie miało żadnych uprzedzeń i stereotypów. I być może wtedy Polonia na Ukrainie stanie się realną siłą i ręką dobrosąsiedzkich, partnerskich stosunków między naszymi państwami.

*Lech Suchomłynow,
prezes Towarzystwa Polaków
"ODRODZENIE" w Berdiańsku,
doktorant Instytutu Filologii
Polskiej WSP w Rzeszowie*

świętego...

temu I program ukraińskiej telewizji wyemitował po raz kolejny teledysk Kariny Płaj zatytułowany "Starik". Słyszałam o nim znacznie wcześniej, ale dopiero teraz miałam "wątliwe szczęście" zobaczyć go na własne oczy. I muszę powiedzieć, że doskonale rozumiem oburzenie parafian z kościoła św. Mikołaja w Kijowie, którzy wystosowali list do Prezydenta Ukrainy, w którym zażądali zakazu emisji tegoż teledysku. Podkreślili w nim, że teledysk obraża ich uczucia religijne. Jak widać list pozostał bez odpowiedzi.

Choć jest to dla mnie bardzo nieprzyjemne, dziennikarski obowiązek zmusza mnie do przedstawienia pokrótce treści tej muzycznej produkcji. Nie mam oczywiście zamiaru pisać o walorach tekstu i muzyki, chcę natomiast powiedzieć, że część zdjęć filmowych wykonano we wnętrzu kościoła św. Mikołaja. Jest to scena jakoby spowiedzi piosenkarki, do której wykorzystano konfesjonał - własność parafii. W roli spowiednika wystąpił młody człowiek przebrany bynajmniej nie w szatę popa czy też rabi-

na, lecz w typowo katolicką sutannę.

Kiedy piosenkarka po odbytej "spowiedzi" odchodzi, w centrum chramu dogania ją "ksiądz" i wyciska na jej ustach namiętny pocałunek. I wszystko to na tle krzyża, który góruje nad ołtarzem, w otoczeniu świętych obrazów, w miejscu kultu, w miejscu poświęconym Bogu, w miejscu, gdzie codziennie gromadzą się na modlitwę wierni. Czy potrzebne są jeszcze jakieś komentarze?

Kto ponosi winę za to, że ignorując uczucia parafian doszło do nakręcenia tych scen? Zapewne autor teledysku, grupa realizatorów, sama śpiewaczka, kierownictwo Domu Muzyki Organowej, które wydało zezwolenie na filmowanie w pomieszczeniu kościoła. Ale główna przyczyna tkwi w tym, że państwo nie chce zwrócić kościoła jego jedynym prawowitym właścicielom - wiernym. Że nie są oni w nim jedynymi gospodarzami. Gdyby tak było, nigdy by nie wyrazili oni zgody na podobne zdjęcia.

Problem polega również na całkowitym braku poszanowania cudzych uczuć religij-

nych. Jestem przekonana, że nic podobnego nie mogłoby się zdarzyć w prawosławnym chrampie. A gdyby nawet do tego doszło, to wyobrażam sobie tę lawinę powszechnego oburzenia. Zapewne winnych pociągnięto by do odpowiedzialności.

Przypominam sobie jak pewnego razu uczestniczyłam w obrzędzie chrztu w cerkwi prawosławnej. Podobnie jak wszystkie obecne w chrampie kobiety i ja również przykryłam głowę chustką, wyrażając w ten sposób szacunek dla ich uczuć religijnych. Zaś przed zwiedzaniem meczetu w Baku zdjęłam obuwie, jak nakazuje zwyczaj. Bowiem nauczo mnie szanować uczucia innych ludzi, szanować to co dla nich święte.

Być może stało się tak dlatego, że moi rodzice i nauczyciele wychowali mnie na tych starych, dobrych i sprawdzonych zasadach moralnych, gdzie dobro jest po prostu dobrem, a zło - złem, zaś w czasach mojego dzieciństwa nie pokazywano w telewizji programów typu "Tabu" i teledysków.

Dorota Jaworska

OBŁĘD PARWENIUSZY

Felieton

Nie trzeba czytać prasy i nawet słuchać grzejących się na wiosennym słończku kumoszek. Wystarczy wyjść na miasto. Bardziej odważny może zapaść się gdzieś głębiej w teren, na okoliczne cmentarze, zwiedzić miejsca pamięci narodowej. Przeróżenie jednak ogarnia już nawet doświadczonych pracowników organów ochrony porządku publicznego.

Cały Wołyń opanowała jakaś gorączka - nie złota oczywiście - bo złota na ulicach jest niewiele, prawie wcale. Gorączka jest raczej kolorowa, objawy są różne, tak jak i kolory: od srebrzystego, poprzez szaro-stalowy i aż do ciemnego patynowanego brązu.

Otóż "nieznani sprawcy" kradną masowo na ukończonym Wołyń metal kolorowe. W nocy, a czasem i w biały dzień, w mgnieniu oka znikają tablice, ogrodzenia, płyty, krzyże oraz różne elementy instalacji oświetleniowej i (o zgrozo!) nawet sygnalizacyjnej. Nasi nowobogacy dorobkiewicz nie gardzą niczym!

Oto niepełna lista skradzionych rzeczy za ostatnie półrocze: zdemontowano ponad 50 płyt z memoriału radzieckich żołnierzy koło Łukowa, odkręcono cztery

Czy potrafimy nareszcie na początku nowego wieku i tysiąclecia pokochać swego bliźniego, a przez to i samego siebie tak, jak nas uczy nasz Stwórca?

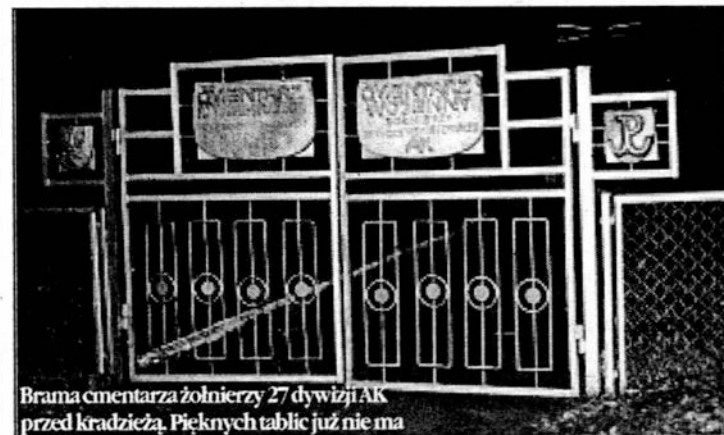
Czy wreszcie zdołamy podziękować Jemu za ten cud, że jeszcze jesteśmy, że jeszcze możemy cieszyć się i korzystać z tego czym On nas obdarzył i z pracy rąk ludzkich?

Gdzież tam! Człowiek współczesny we wszystkim widzi tylko "byznes". Otwierane są niezliczone punkty skupu metali kolorowych, nawet na zapadłych wsiach, kursują "emisariusze" skupujące złom na miejscu.

Ba, pełną parą pracują już nawet prywatne odlewnie. Czy ktoś kontroluje taką, bądź co bądź, legalną w obecnych warunkach działalność?

I oto mamy następstwa: w nocy z 8 na 9 marca skradziono ciężkie kraty i olbrzymią gwiazdę z brązu, w której płonął ogień na Memoriale Wiecznej Chwały w samym centrum miasta. Lupa był jednak tak ciężki, że rabusie zmuszeni byli ukryć go w pobliskiej rzece i milicja szybko ich wytopiła.

A ileż to przedmiotów zaginęło bezpowrotnie? Stopy aluminiowe łatwo da się przetopić i nie trzeba nawet zbytnio się wysilać, żeby



Brama cmentarza żołnierzy 27 dywizji AK przed kradzieżą. Pięknych tablic już nie ma

duże tablice z bramy cmentarza polskich żołnierzy w Zasmakach, zerwano tablice ze ścian kilku klubów szkół, muzeów i nawet urzędów (w tym także posterunków milicji i prokuratury).

W Kowlu na kilku ulicach wycięto siatkę z aluminiowego drutu, którą ogrodzono prywatne posesje. Ludzie boją się zostawić dowolny przedmiot z kolorowego metalu nawet u siebie na podwórku.

U pewnego gospodarza ukradziono aluminiową drabinę, inny zaś nie doszukał się wózka wykonanego ze starego aluminiowego koryta.

Gospodarze na wsi skarżą się, że rabują nawet stare żołnierskie miski, w które gospodynie dają jeść psu albo sypią ziarno dla drobiu.

Dziewięćdziesięcioletni dziadek z pewnego poleskiego chutoru z rozpaczą opowiadał mi, że z jego podwórka znikło w nocy kilka kawałków blachy pochodzących jeszcze z niemieckiego samolotu.

- Nakryłem - proszę pana - tą blachą kurnik; prawie sześćdziesiąt lat leżała tu, na podwórku. Nawet sowioci jej mi nie zabrali. Cóż to się dzieje - ubolewa dziadek - czyż to już koniec świata nadchodzi?

Miejmy nadzieję, że jeszcze nie, chociaż wiemy, iż Pan Bóg, gdy chce człowieka ukarać - to najpierw odbiera mu rozum. Ależ Pan Bóg jest też nieskończenie miłosierny i dalej cierpliwie czeka na nasze nawrócenie i opamiętanie. A cóż my?

w ciągu jednej niedospanej nocy "zrobić kasę"

W ubiegłą niedzielę byłem na miejskim bazarze, Uśmiechnięta "mołodyc'a" dość okazałej tuszy, o twarzy koloru dojrzałej brzoskwi, zachwala swój towar: wyprodukowane chałupniczym sposobem patelnie, tłuczki do kartofli, podstawki pod garnki.

Skąd bierze pani metal, pytam sprzedawczynię.

- A po co to panu wiedzieć, pan co z policji? - żartuje kobieta. Cóż na to mogę powiedzieć - odchodzę.

Ktoś jednak kupuje te "wyroby", gdyż są o wiele tańsze niż w sklepach. Ostatnio widziałem tam duży rondel aluminiowy za 56 hrywień. Niejedna babcia ma tyle właśnie całej emerytury. Nie chcę oczywiście powiedzieć, że wszyscy nasi przedsiębiorcy są nieuczciwi w interesach, lecz ich właśnie jakoś nie widać.

Natomiast niejednemu zrozpaczonemu obywatelowi przychodzi do głowy ponure myśli, że nasi rodacy kierują się jedynie żartobliwie (acz nieobacznie) rzucaną poradą wielkiego amerykańskiego pisarza Marka Twaina: - "Rób pieniądze, rób szybciej, rób więcej, rób w każdy sposób - uczciwy i nieuczciwy, jeżeli nie potrafisz inaczej"

Nic dodać, nic ująć.

*Anatol Franciszek Sulik
(Zdjęcie autora)*

Społeczeństwo

Senator RP
Zbigniew Romaszewski

Polska debata polityczna znajduje się dziś w stadium rytualnej gry. W atmosferze, w której jedni programowo głoszą sukces, a drudzy katastrofę, umyka z pola widzenia wiele spraw istotnych dla przyszłości państwa, na przykład dyskusja o stanie społeczeństwa.

Kariery podczas debat parlamentarnych, a także w mediach robi w odniesieniu do sytuacji Polski słowo rozwój. To prawda. Nikt wykazujący dobrą wolę nie może zanegować rozwoju gospodarczego Polski. Wystarczy wyjrzeć na chwilę za granicę, na Słowację, do Czech, nie mówiąc o Białorusi, Ukrainie czy Litwie, by się przekonać, że Polska bardzo dobrze wykorzystała swą szansę. Można dyskutować o tempie rozwoju, o zagrożeniach, ale sam rozwój gospodarczy jest faktem.

Zapomina się jednak, że rozwój kraju to nie tylko gospodarka, ale również odpowiedni stopień skolaryzacji, niska śmiertelność niemowląt, długość życia, dostępność służby zdrowia, odpowiednie miejsce niepełnosprawnych w społeczeństwie, powszechność dostępu do dóbr kultury, produkcja naukowa czy wreszcie poczucie bezpieczeństwa i dostęp do wymiaru sprawiedliwości. Rozwój w tych dziedzinach jest dużo mniej zachęcający.

Zapomniana polityka

(Fragment)



RZECZPOSPOLITA

Martwe instytuty

Nikt mnie na przykład nie przekona, że mamy dziś do czynienia z rozwojem nauki polskiej. Co pewien czas profesor Kajetan Wróblewski publikuje alarmistyczne wyniki swoich badań, wszyscy ze zrozumieniem kiwają głowami, bo wypada wyrazić troskę, po czym nie dzieje się nic. A jest to nie tylko problem wskaźników publikacji czy liczby cytatów z polskich dzieł, to również problem atmosfery beznadziejności, którą po piętnastu latach spędzonych w Instytucie Fizyki PAN doskonale wyczuwam.

Kipiące kiedyś życiem i ambicjami placówki naukowe są martwe, wizyty w rozmaitych instytutach budzą we mnie podobne doznania jak wizyty na cmentarzu: uczucie przemijania i smutku. Wszyscy oczekują możliwości wyjazdu za granicę, nie jak kiedyś, żeby rozwinąć skrzydła i przy okazji dorobić się, ale by uzyskać jakąkolwiek szansę samorealizacji i związania końca z końcem. A przecież nauka ma również istotny wpływ na rozwój gospodarki, choćby poprzez dostarczanie niezwykle kosztownego know-how, na razie głównie obciążającego nasz bilans płatniczy.

Bez dyskusji

Jeszcze bardziej niepokojącym i szerszym zjawiskiem jest rosące rozwarstwienie społeczne i powiększająca się sfera ubóstwa. Na pewno istnienie pewnego zróżnicowania jest niezbędne dla pobudzenia aktywności gospodarczej społeczeństwa; popularne w PRL powiedzenie "czy kto stoi, czy kto leży, dwa patyki się należy" nie sprawdza się w praktyce. Tym niemniej nadmierne nierówności powodują powstawanie napięć i grożą w przyszłości destabilizacją.

To prawda, że mamy grupę bardzo dobrych specjalistów od polityki społecznej, jest Departament Warunków Życia w Głównym Urzędzie Statystycznym, jest zespół w Instytucie Finansów, jest profesor Józefina Hryniewicz.

Niestety, obecności ich opinii i wiedzy w publicznych dyskusjach dostępnych przeciętnemu odbiorcy trzeba szukać z lupą. Odbiorca taki natomiast z łatwością może się dowiedzieć, że pan Kotański zajmuje się bezdomnymi, którzy czasem zamierzają, albo że Jurek Owsiak dofinansowuje służbę zdrowia, ratując chore dzieci przed śmiercią. Przy czym refleksja ogranicza się tu zazwyczaj do podziwu nad szlachetnością postawy dobroczyńców (w którą zresztą nie wątpię), ale nie zagłębia się w analizę przyczyn dramatycznej sytuacji.

Coraz więcej ubóstwa

Aby mówić o problemie ubóstwa, muszę przypomnieć dwa pojęcia, które nie są wcale tak popularne jak inflacja, deficyt budżetowy czy wzrost produktu krajowego brutto. Jedno to tak zwana relatywna granica ubóstwa, której wysokość określa się jako połowę wydatków ponoszonych na jedną osobę w przeciętnym gospodarstwie domowym. Taka właśnie relatywna, czyli odniesiona do poziomu życia całego społeczeństwa, granica ubóstwa w 1998 roku wynosiła 351 zł miesięcznie na osobę żyjącą samotnie i 948 złotych na rodzinę złożoną z dwojga dorosłych i dwojga dzieci (z roku 1999 brak jeszcze danych).

Inną granicę skrajnego ubóstwa stanowi tzw. minimum egzystencji ustalone na podstawie koszyka produktów i usług

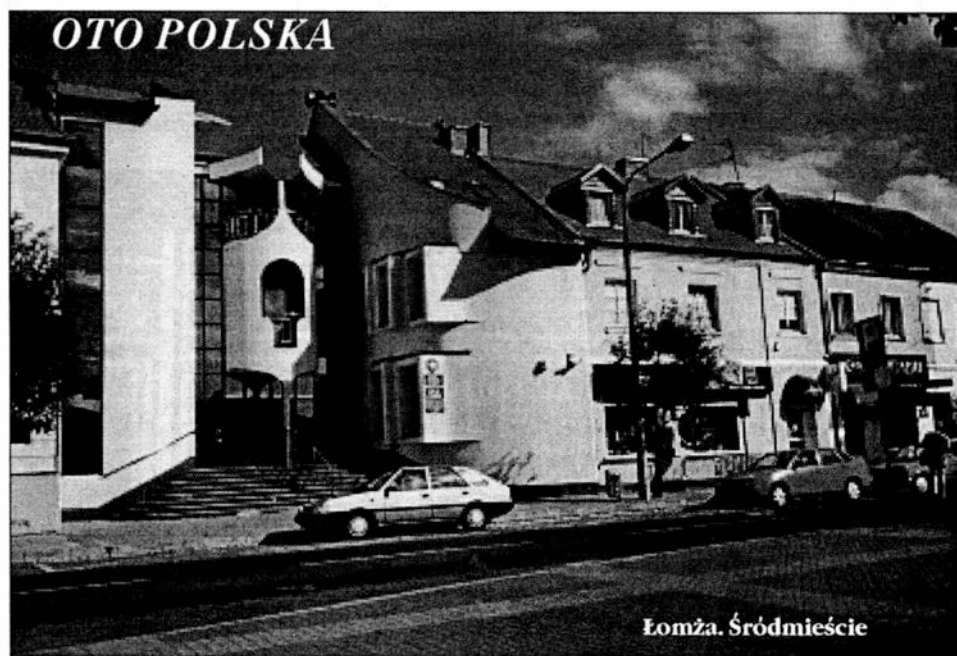
pozwalającego na biologiczne przetrwanie. "Koszyk ten obejmuje skromne wyżywienie, utrzymanie bardzo małego mieszkania, uzupełnienie najbardziej podstawowych artykułów gospodarstwa domowego i bielizny osobistej, leki oraz potrzeby związane z wykonywaniem obowiązku szkolnego" - wyjaśnia GUS. W 1998 roku wynosił dla pojedynczej osoby 251 złotych, dla rodziny 2 + 2 - 684 zł. Nie jestem w stanie wyobrazić sobie, jak za 251 złotych można zapewnić biologiczne przetrwanie jednej osoby, ale to osobna historia. Problem polega na tym, że procent ludności żyjącej poniżej wspomnianych progów ubóstwa w ostatnich latach zwiększa się. I tak, poniżej minimum egzystencji w roku 1996 żyło 4,3 proc. ludności, w roku 1997 - 5,4 proc., w roku 1998 - 5,6 proc. (czyli jeden na osiemnastu obywateli). Poniżej progu relatywnego ubóstwa w roku 1995 żyło 12,8 proc. ludności, w roku 1996 - 14 proc., a w 1998 - 15,8 proc. (co szósty obywatel). Co prawda dynamika wzrostu została w latach 1997-1998 zahamowana, tym niemniej nie sądzę, aby lata 1999 i 2000 przyniosły zmianę tendencji.

Najgorzej na wsi

Problemu tego może i nie należałoby dramatyzować, gdyby nie to, że w niektórych grupach społecznych przybiera rzeczywistość niebezpiecznie rozmiary. Tak więc 42,2 proc. osób żyjących w rodzinach z czwórką i większą liczbą dzieci funkcjonuje poniżej progu relatywnego ubóstwa, a 20,4 proc. (co piąta) poniżej progu egzystencji. Nie sądzę, aby sławne ulgi rodzinne zmieniły tę sytuację. Wśród bezrobotnych 48 proc. żyje poniżej progu relatywnego ubóstwa i 26,2 proc. poniżej minimum egzystencji. Małżeństwa z czworgiem i więcej dzieci to stosunkowo niewielka populacja, bezrobotni to już około miliona przystu ludzi.

Na wsi co czwarty obywatel (24,9 proc.) żyje poniżej minimum relatywnego ubóstwa, a jeden na jedenastu (9,1 proc.) w warunkach skrajnej nędzy. Patrząc na te dane, ośmielię się więc postawić niepopularną tezę, że to nie niegodziwość Leppera, ale polityce społecznej państwa zawdzięczamy w większym stopniu blokady na drogach.

(Kurs walutowy NBP 100 zł = 138 zpn. Red.)



Lomża. Śródmieście

Uwaga! Oszust!

- Stuk, stuk! Z głębokiego snu wrywa mnie pukanie do drzwi. Podnoszę głowę - godzi na ósma. Okropność!

- Kto o tej porze może dzwonić? - myślę, podchodząc do drzwi przekonana, że to portierka przysłała studenta, aby zwołać mnie do telefonu. Otwieram. Na korytarzu stoi pan, który polszczyzną bez wschodniego akcentu zaczyna coś mówić. Usłyszałam polską mowę i mimo wszystko ucieszyłam się. Zaprosiłam nieznanego rodaka do środka.

- Jestem pracownikiem misji "Jezus" z Tarnowa, zajmuję się pomocą humanitarną dla Białorusi. Wracam. z wizyty w tamtejszej parafii - potem nastąpiła dramatyczna opowieść o uderzeniu w głowę, pozbawieniu paszportu i pieniędzy, szukaniu pomocy.

- Jak pan mnie tu znalazł? - ledwie wtrąciłam pytanie, a znów zalał mnie potok słów: noc na stacji, poszukiwanie kościoła katolickiego, wizyta w radzie miejskiej, na policyj, na uniwersytecie i wreszcie w moim akademiku, do którego przyprowadził go student zaczepiony na uczelni.

Gość oznajmił, że ma znajomych we Lwowie i prosi o pomoc w dostaniu się do tego miasta. Tam też załatwi formalności związane z paszportem, bo tam w konsulacie go znają. Tak odpowiedział na moją informację o tym, że musi zgłosić się do konsulatu, celem otrzymania dokumentu podróznego w miejsce utraconego paszportu.

- Niech się pan nie martwi, pomogę panu, zapewniłam trochę zawstydzona, że tak długo utrzymywałam rodaka w niepewności. Jeszcze bardziej zmieszana, dopiero teraz zaproponowałam herbatę i śniadanie, a także ciepłą wodę do umycia się.

Podczas posiłku ponarzekaliśmy na Ukrainę, Łukaszenkę, rozboje na drogach, niebezpieczeństwa. Przy okazji poznałam historię życia mojego rozmówcy i jego całą rodzinę. Słuchałam, słuchałam...

- To tak czuje się moja koleżanka, którą czasami odwiedzam - myślałam.

Przypomniałam sobie, że ona czasami chce coś powiedzieć, a ja skutecznie jej to uniemożliwiam.

Polak?

Świadoma jaką funkcję terapeutyczną ma rozmowa w języku ojczystym dla Polaków za granicą, zwłaszcza w tak ciężkim położeniu, byłam cierpliwa i wyrozumiała. W końcu doszliśmy do tematu drogi powrotnej. Gość zarzekał się, że nie pojedzie już więcej ukraińskim pociągiem, tylko zaczeka na polskie wagony pociągu relacji Kijów-Wrocław.

- Ten pociąg odjeżdża dopiero o 19, wcześniej jest dużo innych pociągów do Lwowa - znałam problem, bo dopiero niedawno jeździłam do Polski.

- To nic, ja zaczekam, poszukam te wagony, dogadam się z konduktorem jak z Polakiem, może mnie wpuści wcześniej - upierał się.

Biorąc pod uwagę niedawne przeżycia, argumentacja ta wydawała mi się logiczna. Po raz dru-

gi targnęły mną wyrzuty sumienia.

- Chyba należy zaproponować gościnę do popołudnia - pomyślałam.

Jednakże po chwili zastanowienia bezdusznie odprowadziłam gościa do "marszrutki" w kierunku dworca kolejowego. Zaojrzęłam go w fundusze na bilet i słodką bułkę z pobliskiego sklepiu. Spóźniona, pobiegłam na zajęcia.

I spałabym spokojnie, zadowolona ze spełnienia chrześcijańskiego obowiązku pomocy bliźnim, gdyby na pożegnanie pan nie powiedział:

- Dużo dziękuję.

Polak z Tarnowa nie pomyliłby słowa "bardzo" z ukraińskim "dużo". To znaczyło, że nie urodził się on w Tarnowie, ale na Ukrainie wszystko, co opowiadał

było kłamstwem, a ja zostałam oszukana.

- Witaj w klubie! - te słowa wypowiedziałam nazajutrz. Moja znajoma, działaczka organizacji zrzeszającej Polaków Ukrainy, opowiedziała mi o tym, jak przyszedł do niej Polak, bez paszportu i pieniędzy. Ciąg dalszy już znałam.

Jednak jej historia miała inny przebieg. Oszust obiecał pomoc dla organizacji, pozbił adresy, zamówienia, pozbił również pieniądze i oczywiście ulotnił się. Zasmuciła nas własna głupota. Zmartwiłyśmy się, że oszust może wykorzystać uzyskane informacje do okłamywania innych.

Po chwili doszedł do nas znajomy.

- Słuchajcie, był u mnie Polak ... - W tym momencie wybuchnęliśmy śmiechem, wprawiając w osłupienie koleżę.

Czy to doświadczenie nauczy nas tego, że nie każdy, kto mówi po polsku jest Polakiem, i że ktoś, kto nie mówi po polsku, może być dobrym Polakiem?

Nika

Okres największych
strat i porażek

(Zakończenie z nr 133)

Polityka stalinizmu, której cechą były represje w stosunku do własnych obywateli, nie ominęła również polskiej ludności Ukrainy. Co więcej, dzisiaj istnieją wszelkie podstawy, by twierdzić, że terror wobec Polaków charakteryzował się wyjątkowym rozmachem na tle ówczesnej anarchii. Według danych, które posiadam, różne formy represji, takie jak: deportacje, zsyłki, egzekucje, zastosowano wobec 150 do 200 tys. Polaków. Stanowiło to nie mniej niż 30 % całej populacji. Miało to katastroficzne następstwa, które odczuwane są także w obecnym czasie. Dodam tylko, że w 1936 roku z przygranicznych rejonów deportowano do Kazachstanu około 60 tys. Polaków, a w ramach likwidacji mitycznej i inspirowanej przez DPU-NKWS sprawy "Polskiej Organizacji Wojskowej" rozstrzelano w Ukrainie prawie 40 tys. Polaków.

Przeprowadzony w 1937 roku spis ludności, którego rezultaty były do niedawna utajnione a główni wykonawcy zostali straceni przez Stalina, odnotował w Ukrainie zaledwie 418 tys. Polaków, co było o 58 tys. (tj. o prawie 13 %) mniej w porównaniu z poprzednim spisem. Jeżeli wziąć pod uwagę naturalny przyrost ludności, to straty poniesione przez polską ludność na wschód od Zbrucza w okresie poprzedzającym II woj-

Klasztor Karmelitów Bosych
w Berdyczowie

Polacy na Ukrainie w XX wieku

nę światową mogą być podstawą do nazwania Polaków najbardziej ukaranym narodem w imperium radzieckim.

Po podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow i zajęciu zachodnioukraińskich ziem, które w tym czasie należały do II Rzeczypospolitej, stalinisci z nową siłą rozpoczęli antypolskie represje. Tylko w 1940 roku, zgodnie z najnowszymi badaniami, w głąb kraju deportowano 330 tys. byłych obywateli Polski, wśród których Polacy stanowili 63,3 %.

W toku II wojny światowej ilość polskiej ludności, która

mieszkała na ukraińskiej ziemi, zaczęła się zmniejszać. Przy czym winę za to ponoszą nie tylko niemieccy okupanci. Tysiące Polaków zginęło w czasie tragicznego polsko-ukraińskiego konfliktu zbrojnego, który miał miejsce nie tylko na Wołyniu, ale również w Galicji. W przyszłości historycy będą musieli w bezstronny sposób policzyć ilość ofiar tego konfliktu, ale już dziś mówi się o polskich stratach sięgających od 70-80 do 500 tys. osób. W niedawno wydanej książce polski autor Czesław Blicharski, na podstawie zeznań naocznych świadków i

rodzin ofiar, przytacza 14 601 imion Polaków zamordowanych tylko na terenie Tarnopolszczyzny. Według niepełnych danych w latach 1943-1944 spalono następującą ilość budynków należących do Polaków: w obwodzie stanisławowskim - 7029, w lwowskim - 2918, tarnopolskim - 6827, wołyńskim - 16 500. Napad dokonany przez ukraińskie oddziały w marcu 1944 roku na klasztor i kościół oo. Dominikanów w Pidakamieniu, według obliczeń ojca Marka Krassa spowodował straty materialne w wysokości 718 450 USD (budynki, żywy i martwy inwentarz rolniczy, inny majątek).

Przeprowadzona w pierwszych powojennych latach wymiana ludności (tak zwana repatriacja) między PRL i

Radziecką Ukrainą zmniejszyła ilość Polaków o kolejne 800 tys., głównie w zachodnich ukraińskich obwodach. Ogółem w latach 1931-1959 ilość polskiej ludności na terenach współczesnej Ukrainy zmniejszyła się prawie o 2 mln osób. Brak możliwości rozwoju własnej kultury i narodowej tożsamości, negatywny stosunek komunistycznej władzy do narodowościowych i religijnych potrzeb Polaków w okresie od lat 50. do lat 80. przyspieszyły procesy asymilacji i rusyfikacji. Problemy i potrzeby Polaków w Ukrainie nie stały się obiektem zainteresowania władz PRL-u, które nie chciały nimi "rozdrażniać" Moskwę.

W 1970 roku w Ukrainie mieszkało jeszcze 290 tys. Polaków. Ostatni spis ludności, który został przeprowadzony w 1989 roku, udowodnił, że tylko 219 tys. mieszkańców republiki uważało się za osoby polskiej narodowości, z czego zaledwie 12 % władało swoim językiem ojczystym. Wraz z proklamowaniem niepodległego państwa ukraińskiego po raz pierwszy pojawiła się możliwość zaspokojenia narodowościowych i kulturalnych potrzeb przez wszystkie narody, które zamieszkują w Ukrainie. W pełni korzysta z tego polska mniejszość narodowa. W celu zaspokojenia jej potrzeb organizowane są klasy, tworzone są zespoły kulturalne i artystyczne, zwracane jej są obiekty religijne i budowane są nowe, mają miejsce pełnowartościowe kontakty z rodakami w historycznej ojczyźnie.

Mikołaj Stroński

Porady dla amatorów

Wiosna jest surowym egzaminem dla ogrodników.

Pokaże ona, czego się nauczyli w okresie zimy i jaką informację zgromadzili w latach poprzednich.



W pierwsze dni marca w cieplarniach można już wysadzać na stałe miejsce rozsądę pomidorów. Rośliny te źle znoszą nawozy zawierające chlor, dlatego lepiej pod nie wykorzystać siarczan potasu, saletrę

KIEDY I CO ROBIĆ W OGRODZIE

potasową (azotan potasu) i popiół z pieca.

Pomidory wysadzają w sposób zagęszczony z odstępami pomiędzy rzędami 40-50 cm, a między roślinami w rzędzie 25-30 cm. Temperaturę należy podtrzymywać w dzień słoneczny: +24 - 25°C, zaś w pochmurny: +20 - 21°C. Nocą +18°C. Pomidory lubią wilgotny grunt i suche powietrze. Trzeba je polewać co 5 - 8 godzin i zasilać nawozem co 10 - 15 dni.

W pierwszej dekadzie, w połowie marca, wysiewają ogórki na rozsądę dla wiosennych cieplarni. Żeby rośliny się nie wyciągały i szybciej formowały boczne pędy, na których zalążki owoców pojawiają się wcześniej niż na głównym pędzie, w rośliny tych na etapie rozsady należy usunąć stożek wzrostu. Przy

czym zrobić to należy dwukrotnie - pierwszy raz nad drugim w pełni wykształconym listkiem, oraz, już po wysadzeniu rozsady na stałe miejsce, nad piątym - szóstym listkiem. Późno dojrzewające odmiany nie uszczykuje się, gdyż formują one pędy boczne samodzielnie.

Pomidory dla inspektorów pod szkłem i folią w gruncie osłoniętym i otwartym wysiewają na rozsądę po 20 marca.

Arkady Syziński
(Nowosiłki - Kijów)

XIV OGÓLNOPOLSKI i POLONIJNY PRZEGLĄD FOTOGRAFII MŁODZIEŻOWEJ' 2000

Ogłasza się w celu popularyzacji twórczości fotograficznej dzieci i młodzieży, ujawniania talentów oraz konfrontacji młodych adeptów sztuki fotograficznej w kraju i ośrodkach polonijnych w świecie.

Tematyką konkursu jest młodzież, jej wizerunek, style życia, problemy, zainteresowania, pasje i przeżycia, zagrożenia i nadzieje na przełomie wieku i tysiąclecia.

Oczekujemy na fotografię w dwóch nurtach: dokumentalno-reportażowym oraz kreatywnym, poszukującym nowych form wyrazu artystycznego młodych twórców fotografii.

Przewidziane są dwie kategorie wiekowe: do 15 lat i do 25 lat.

Fotografie (do 10 prac) mogą być wykonane dowolną techniką, format nie mniejszy niż 20 x 30 cm.

Autorzy prac nagrodzonych i wyróżnionych zostaną zaproszeni do udziału w wernisażu XIV-go Przeglądu Ogólnopolskiego i Polonijnego' 2000 z zapewnieniem noclegów i wyżywienia oraz zwrotu kosztów przejazdu.

Dla laureatów zagranicznych zwrot kosztów przejazdu zapewniamy od granic Polski do Bolesławca i powrót.

Prace prosimy nadsyłać pocztą do dnia 15.08.2000 r. na adres:

BOLESŁAWIECKIE TOWARZYSTWO
FOTOGRAFICZNE
ul. Kubika 1a, 59-700 BOLESŁAWIEC-1,
woj. dolnośląskie.

Informacja szczegółowa: Kijów ZPU, tel 216-31-77

✂

**КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ**

(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
252054, Украина, Киев,
а/я 2
Редакция газеты
"Дзiенник Кijовский"



Na ziemiach polskich, a zwłaszcza w Galicji, istniało wiele polskich stowarzyszeń, zajmujących się szerzeniem oświaty, nauką i wychowaniem młodzieży. Polscy działacze postanowili przygotować młodzież do zbrojnej walki o wolność.

Powstały wówczas Związek Strzelecki i Drużyny Strzeleckie - dwie organizacje utworzone na wzór wojska. Na ich czele stali: Józef Piłsudski, który przedtem kierował zbrojnymi wystąpieniami przeciwko rosyjskim zaborcom, i Władysław Sikorski. Strzelcy z zapalem ćwiczyli, wierząc, że niedługo z bronią w ręku wyruszą do walki o niepodległą Polskę.

Pomimo że naród polski wciąż jeszcze był w niewoli, rozwijała się polska kultura i nauka. Tworzył w tym czasie poeta

HISTORIA DLA PIOTRKA

Polska w początkach XX wieku

i malarz Stanisław Wyspiański, pisarze - Stefan Żeromski i Władysław Reymont. Za granicą zaś pracowała wielka polska uczona, odkrywczyni radu, Maria Skłodowska-Curie.

Nie było wśród państw świata niepodległej Polski, lecz Polska kultura i nauka zdobywała międzynarodowe uznanie. Dowodem tego były nagrody Nobla, które przyznano w tym czasie Henrykowi Sienkiewiczowi i Marii Skłodowskiej-Curie. Nieco później, po odzyskaniu niepodległości, otrzymał ją też Władysław Reymont.

Poziom oświaty był dość wysoki w zaborze austriackim. Gorzej

przedstawiała się sytuacja w zaborze pruskim. Zaniebany był pod tym względem zabór rosyjski, gdzie szkół było mało, a te, które istniały, były na niskim poziomie.

W lecie 1914 roku serbski zamachowiec zastrzelił austriackiego arcyksięcia, następcę tronu. Austria zaatakowała małą Serbię.

Był to początek wojny. Po jednej stronie stanęły Austria i Niemcy, a po drugiej Rosja, Francja i Anglia. Później przystąpiło do wojny także wiele innych państw.

Stanisław Marciniak

Przysłowia na kwiecień

- ◆ Gdy kwiecień chmurny, a maj z wiatrami - dobry rok przed nami.
- ◆ Kwiecień suchy nie daje rolnikom otuchy.
- ◆ Gdy Łukasz (22 IV) przybędzie zielono już wszędzie.
- ◆ Gdy na Jerzego pogodnie będzie tak cztery tygodnie.

- Na żadnym zegarze nie znajdziesz wskazówek do życia.
- Wołę napis "Wstęp wzbroniony", aniżeli "Wyjścia nie ma".
- Co trzyma nas na tym globie prócz siły ciężenia?

Stanisław Jerzy Lec

KALENDARIUM

18.04.1926 - Premier Aleksander Skrzyński dokonał w Warszawie uroczystego otwarcia rozgłośni Polskiego Radia.

24.04.1333 - W katedrze krakowskiej miała miejsce koronacja Kazimierza III zwanego Wielkim. Był to syn Władysława Łokietka i ostatni król z dynastii Piastów. W czasie swego panowania odzyskał Kujawę i przyłączył Ruś Halicką.

25.04.1913 - Zmarł klasyk literatury ukraińskiej Mychajło Kociubiński (ur. 1864).

26.04.1986 - KATASTROFA CZARNOBYLSKA. Na elektrowni atomowej (ok. 100 km od Kijowa) nastąpił tragiczny w skutkach wybuch IV reaktora.

27.04.1792 - Podpisanie w Petersburgu aktu konfederacji zwanej później targowicką.

28.04.1899 - Urodził się Stanisław Lorentz, wybitny polski historyk sztuki, przez 50 lat dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie.

28.04.1904 - Urodził się Jan Izydor Sztudynger, poeta i satyryk (zm. 1970).

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



Jurek przepołowił łopatką dżdżownicę.

- Po coś to zrobił? - pyta mama.

- Robak się nudził. We dwójkę będzie im weselej.

- Jesteś ostatnio bardzo dobrze ubrana. Czy twój mąż zmienił posadę?

- Nie, zmieniłam męża.

Fraszka

Nie zazdroścmy
Polsce NATO -
My nie mamy forsę na to!

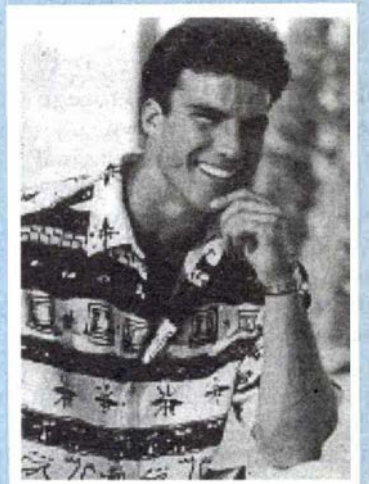
Anatol Niechaj

Tajemnice imion

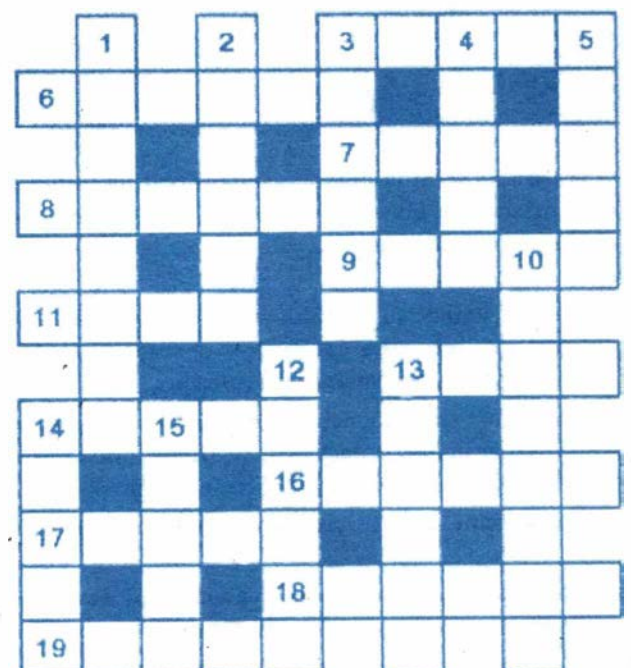
BRONISŁAW

Jest to imię męskie, powstałe z połączenia słów bronić i sława. Tłumaczyć je można: broniący sławy. Od niego powstała forma żeńska - Bronisława. Obydwa te imiona były popularne już w średniowieczu.

Bronisław jest mężczyzną rozważnym, szczerym, usłusznym i stałym w przekonaniach. Chętnie służy radą i pomocą. Działa społecznie. Nie znosi obłudy i plotek. Sukcesy może odnieść w jakimś zawodzie rzemieślniczym.



Krzyżówka N 134



PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE!

Poziomo: 3) zasięg, obszar czymś ograniczony; 6) element wędki; 7) wyżynny obszar w Azji Środkowej; 8) dzieli pole do gry w piłkę; 9) służy do kąpielii; 11) atrybut króla; 13) przynosi natchnienie poetom; 14) skrótowo - aparat do powielania; 16) intymna część kobiecej bielizny; 17) kierunek filozoficzny odrzucający bezpośrednio kierownictwo światem przez Boga; 18) punkt sprzedaży leków; 19) komik, błazen cyrkowy.

Pionowo: 1) wydziela dymek szkodzący zdrowiu; 2) diabeł, czart; 3) strofa ośmiowerszowa; 4) kamień szlachetny o barwie czerwonej; 5) wielkie starcie nieprzyjaciół; 10) np. Kowalski lub Szewczenko; 12) ważny na każdym statku; 13) antypoda wsi; 14) bies, czart lub spadek bezdziedziczny; 15) patronat, opieka.

Autor: "Pińcio"

Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji do 1 maja 2000 r.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 133

Poziomo: WYCIE, SALAMI, ELEMI, POSTĘP, RZEŚA, CHÓR, MIAŁ, ODESA, WERSET, WIEŻE, TIRANA, TETRA.

Pionowo: SAMOCHÓD, PARTER, WIEPRZ, CIEŁE, ELITA, STAJENNY, LAWETA, MURARZ, ODWET, EFEKT.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**

„Газета Київська” - польськомовний додатак до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

Адреса редакції: 01054,
Київ, вул. Гоголівська, 23
Для кореспонденції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Реєстр.свід. КВ 818сід 11.07.1994 р.

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Проводzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.

Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Надруковано у вчлавицтві „Київська правда”
Зам. 1466 Тираж 3 000

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16